Nr. 323 We Lwowie Niedziela dnia 21. Listopada 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komnikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Si tacuisses...

Lwów 20. listopada.

Pan dr. Winkowski, kandydat adwokacki w Tarnowie i z „łaski ludu" poseł kurji V., wprawdzie krótko dopiero posłuje, starał się jednak ze wszech sił w tym czasie, aby swój charakter „opozycyjny" jak najczęściej na targ wyprowadzić. Złośliwi — do których rzędu my należeć bynajmniej nie chcemy — mogliby też posądzić go snadnie, że dosiadając tak często i ostentacyjnie opozycyjnego konika, ma jakieś egoistyczne cele na oku. My — powtarzamy to z naciskiem — nie podejrzewamy go wcale o grube, poziome samolubstwo — nie możemy mu jednak odmówić tej ambicyjki, iż poprostu ugania się za tanią popularnością. W tej gonitwie jednak popełnia on, jako nowicjusz, grube błędy taktyczne, które ostatecznie nie obchodziłyby nas zbyt żywo, gdyby tylko jemu samemu szkodę wyrządzały. Ale one przynoszą — co stokroć gorsza — szkodę znaczną sprawie narodowej, gdyż conajmniej już kompromitują imię polskie wobec zagranicy... W ciągu ostatnich kilku tygodni p. dr. Winkowski dwukrotnie debiutował w ten sposób. Raz — gdy łącznie z szenererowcami atakował p. Abrahamowicza, wówczas jeszcze wiceprezydenta izby, za rzekome tegoż uchybienie przeciw regulaminowi i na równi z nimi podniesioną pięścią wymachiwał pod trybuną prezydjalną; drugi raz gdy onegdaj głos zabrał w pełnej izbie i rzekomo dla polemiki z innym posłem z Galicji, stojałowczykiem dr. Danielakiem. Poprzednim razem otrzymał on zaraz na miejscu należytą admonicję — oczywiście ustną — od jednego z posłów konserwatywnych, który w sposób bardzo dosadny nazwał tego rodzaju postępowanie posła Polaka.. Dzisiaj znów zamierzamy wykazać pokrótce, jak to p. dr. Winkowski pojmuje obowiązki posła **polskiego** w parlamencie i jakie kwiatki krasomówcze rzuca Europie, nie tyle ku jej zdumieniu, ile ku wielkiej uciesze — żydów, Niemców i socjalistów!

Nasamprzód więc zaatakował Młodoczchów i zarzucił im sprzedajność polityczną, gdyż za cenę rozporządzeń językowych ofiarowali się przyczynić do zatajenia „szwindlów" wyborczych w Galicji. To przekonanie — swoją drogą nie całkiem oryginalne, gdyż wypowiedziane „za panią matką", za radykałem ruskim dr. Okuniewskim — miało skłonić dr. Winkowskiego, iż nie głosował za wnioskiem p. Pacaka. Śmiechem politowania odpowiedziano panu kandydatowi adwokatury z ław czeskich, — na ławach polskich zaś zarumieniono się niezawodnie, iż poseł bądź co bądź inteligentny i Polak ma odwagę w sposób równie przewrotny jak zjadliwy napadać na **akcję patrjotyczną** pobratymczego narodu, ciemiężonego parę już wieków przez Niemców i rządy niemieckie. Nie wchodzimy w to wcale w tej chwili, czy był istotnie powód realny do takiego świętego oburzenia dr. Winkowskiego, iż ono kazało mu aż wystąpić z szeregu obrońców sprawy słowiańskiej w walce z germanizmem i stanąć jawnie i głośno po stronie odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny. Konstatujemy natomiast, iż obaj jego koledzy w siermięgach — posłowie Bojko i Krempa — choć zapewne na równi z nim nie pałają miłością, lecz wręcz przeciwnem uczuciem do hr. Badeniego, **umieli jednak wynieść się na wyższe stanowisko polityczne** i nie chcąc wsadzić hr. Badeniego za to do kryminału iż on Czechom wymierzył bodaj jaką taką sprawiedliwość, głosowali za wnioskiem p. Pacaka. Co przeto było łatwo zrozumiałym obowiązkiem dla chłopa polskiego, to nie mogło ani rusz pomieścić się w głowie tego reprezentanta kurji piątej... Ej! panie doktorze — *si tacuisses...* Po co też było ci komentować jeszcze tak... niemądry krok polityczny, jak owo wyjście twoje z sali w czasie głosowania nad rzeczonym wnioskiem czeskim!?

A komentował go w dalszym ciągu nietylko już niezręcznie, ale wprost **karygodnie ze stanowiska polskiego.** Ni stąd ni zowąd wplątał do swej filipiki naród rosyjski, twierdząc, iż naród polski nie może iść ręka w rękę z Czechami — w imię solidarności słowiańskiej — gdyż w takim razie musiałby także kochać Moskali ciemiężących Polskę... Czy to było rzeczą patrjotyczną i rozumną z trybuny parlamentarnej we Wiedniu, zatem z po za bardzo bezpiecznego szańca, drażnić tak niepotrzebnie — ot tylko dla frazesu — prasę i rząd rosyjski? Przypowieść jak świat stara, że „kto za wiele gada, musi palnąć jakieś głupstwo", została w tym wypadku jaskrawo stwierdzoną.

Można na ostatek zarzucić p. Winkowskiemu, iż absolutnie nie miał prawa wyrażać się w dalszym toku, jakoby on wygłaszał w rzeczonej mowie nietylko swoje własne przekonanie, ale **całego narodu polskiego.** Owszem wolno twierdzić, że ten poseł **nie reprezentuje nawet ogółu swoich wyborców z kurji V**, gdyż niedawno temu na zgromadzeniu robotniczem w Tarnowie chciano uchwalić dlań wotum nieufności, a wniosek dotyczący upadł, z tej jedynie racji, iż nie dopuścił do głosowania nad nim **komisarz rządowy.** (Oparł się na ustawie, dającej prawo do uchwalania tego rodzaju wotów tylko zgromadzeniom **wyborczym.**) Możnaby niejedno jeszcze wytknąć w tej mowie p. doktorowi — wobec tego jednak, że i tak już za wiele miejsca i fatygi poświęciliśmy niefortunnym dotychczasowym popisom tego parlamentarnego debiutanta — kończymy na dzisiaj słowami: *Si tacuisses...*

Projekt budowy kolei ze Lwowa do Winnik.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu wskutek wniosku posła Merunowicza, aby zbadał sprawę budowy kolei ze Lwowa do Winnik i ewentualnie przeprowadził rokowania z rządem co do warunków pomocy ze strony skarbu państwowego. W wykonaniu tego polecenia odniósł się wydział krajowy do magistratu m. Lwowa z wezwaniem, aby w porozumieniu z czynnikami interesowanymi oświadczył się co do kierunku linji Lwów-Winniki, a następnie spowodował zawiązanie konsorcjum do przeprowadzenia budowy i uskutecznienia przedwstępnych studjów technicznych. Zarazem zażądał wydział krajowy deklaracji stron interesowanych co do wysokości udziału, jakim przyczynić się zamierzają do kosztów budowy projektowanej linji.

Na to wezwanie oświadczył magistrat m. Lwowa, że komisja, wybrana przez reprezentację miasta dla rozpatrzenia projektu budowy kolei ze Lwowa do Winnik, uznała, iż jedynie trasa prowadząca od linji kolei czerniowieckiej przez Gablenzdorf i Nowy Świat, nad stawem Pelczyńskim, przez Pohulankę do rogatki Łyczakowskiej i Winnik, miałaby dla gminy miasta Lwowa i prywatnych interesentów lwowskich znaczenie praktyczne.

Koszta trasy przyjętej przez komisję reprezentacji miasta obliczone zostały na 1,700.000 zł., a w tych warunkach niema nadziei, aby gmina m. Lwowa i interesenci prywatni przyczynić się mogli datkami w stosunku odpowiednim do ogólnych kosztów.

Projekt wydziału krajowego obejmował trasę z Kozielnik przez Pasieki do rogatki Łyczakowskiej, a stąd przez Lesienice do Winnik, a byłby wynosił tylko 495.000 zł. Projekt ten został jednak, jak to z powyższego się okazuje, odrzucony.

W celu przeprowadzenia budowy tej kolei zawiązać się miało konsorcjum z osób prywatnych złożone. Dotychczas nie przedłożono jednak wydziałowi krajowemu z tej strony ani projektu budowy, ani deklaracyj co do udziału interesentów w kosztach budowy.

W tych warunkach nie może być oczywiście mowy o podjęciu rokowań z rządem, zaleconych przez sejm.

Swego czasu mówiono i pisano bardzo wiele o koniecznej potrzebie budowy tej kolei, a dziś, gdy projekt jest przecież bliższym urzeczywistnienia, czynniki interesowane nie dają żadnego znaku życia.

Agitator - plagjator - Wołyniec - Liprandi.

Znany agitator moskiewski, któremu *Warszawskij Dniewnik* udowodnił swego czasu plagjat haniebny, puszcza się teraz na agitację przeciwko duchowieństwu polskiemu.

I oto teraz opowiada on, że istnieje miasto W., a w niem znajduje się ksiądz J., który drwi z religji prawosławnej i opowiada, jak to się stało, że Rosjanie żegnają się nie pięciu, ale trzema palcami. Zdarzyło się raz, że car wszedł do cerkwi, gdy kapłan wziął z tabakiery szczyptę tabaki; musiał cara przeżegnać, a nie chciał upuścić z palców tabaki, więc zrobił znak krzyża trzema palcami — i stąd poszedł ten zwyczaj, zgodny zresztą z religją prawosławną, która nie uznaje pięciu ran Chrystusa. Ten ksiądz J. otoczył się dewotkami, mieszkającemi przy kościele; działają one podług jego rozkazu, utrzymują tajne szkoły i szpitale, a powszechnie uchodzą za osoby wtajemniczone w sprawy religijne, za rodzaj nowoczesnych westalek. Kiedy raz księdza J. skazano za złe obyczaje i intrygi na karę zamknięcia w klasztorze, to westalki, uzbrojone w widły i kociuby, broniły księdza od policji. Jest tam inny ksiądz B., który stanął po stronie policji i w ogóle zawsze działał inaczej niż ksiądz J., więc znieważono go na ulicy, grożono mu śmiercią, wreszcie oczerniono go przed biskupem, który powołał go przed tajny sąd kapituły. Kiedy ksiądz B. wszedł do sali, gdzie się zgromadził ten areopag, wszyscy pralaci odwrócili się od niego. Ksiądz B. ofiarował przysięgę na dowód swej niewinności, a wówczas pralaci zawołali, że ponieważ ksiądz B. jest podły, przeto przysięga jego nic nie warta. Inny ksiądz C. potajemnie zbiera młodzież u siebie i wpaja w nią różne tak zwane „zdrowe zasady", więc naprzykład, że szkoła rosyjska jest zła, profesorom w niczem nie można wierzyć i żadnych książek do czytania brać od nich nie wolno, jeżeli się dba o zbawienie duszy, a już bezwarunkowo jest grzechem śmiertelnym modlić się za cara. Ten ksiądz jeździ po swej parafji i potajemnie rozdaje broszurki, zawierające ohydne oszczerstwa na cerkiew prawosławną, w ogóle wznieca religijny fanatyzm, wyklina Rosjan, podburza przeciw władzy, terroryzuje ludność i dobrze mu się powodzi. W ogóle — powiada p. Liprandi — takie są stosunki w całym kraju zachodnim (to znaczy na Litwie) i dlatego tam sprawa oświaty, niesionej przez Rosjan, napotyka wszędzie na niezwalczone przeszkody, na barykady, które można usunąć tylko w takim razie, jeżeli duchowieństwu katolickiemu będzie odebrany wszelki wpływ na ludność.

Plagjator ten, gdyby mówił prawdę, nie wahałby się z pewnością wymienić całej nazwy miasta i całych nazwisk księży! Ale cóż... kiedy kłamie, a do kłamstwa tego dopomagają osławione *Moskowskija Wiedomosti.*

Zwierciadło prawdy?

Były radca trybunału rzeszy p. Oton Mittelstaedt wydał broszurę pod oryginalnym tytułem: „Przed potopem", zawierającą sześć listów w sprawie teraźniejszej polityki niemieckiej. Dziwacznemi wywodami tego prawnika niemieckiego i wysokiego dygnitarza zajmuje się cała prasa niemiecka Potrząsając głowami nad bombastycznemi frazesami p. radcy trybunały rzeszy, upatrują niektórzy publicyści niemieccy w niektórych ustępach broszury p. Mittelstaedta zwierciadło prawdy. Autor woła bowiem:

Bagna na okół! Niemcy toną w cuchnącem bagnie! Nędza wszędzie, w państwie i społeczeństwie, szkole i kościele, wśród stronnictw i w prasie. Ostatnia, obojętna czy nosi barwy zachowawcze, czy liberalne, otwiera przed światem przepaść niegodziwości i nikczemności; świat współczesny wykazuje szarą, bezbarwną mięszaninę bezmyślności; parlamentaryzmem przesycono się aż do fizycznego obrzydzenia; liberalizm jest płytki, masy zdziczałe, cesarstwo i państwo związkowe zatrute koszulą Nessusa, w której powoli dusi się stara monarchja Hohenzollernów; więzy rzeszy należy ostrem cięciem usunąć. Autor ze wstrętem opowiada o „liberalnych filistrach", „parlamentarnych idjotach", „najgłupszych prześladowaniach naszych organów policyjnych", „zaschłych formułkach dogmatycznych" kościołów, o zniżającej się metamorfozie sprawiedliwości karnej, o kwitnącej lichwie uprawianej przez pracodawców, o bezpłodnym rozumie prawników i t. d.

Fiskalizm i biurokratyzm wykorzenił starych urzędników państwowych, cała teraźniejsza generacja jest bezsercowa i bez charakteru, rząd „zupełnie zahypnotyzowany", opinja publiczna bezradna i głupia, polityka zewnętrzna popadła w marazm; nawet żywioły fermentujące nie posiadają charakteru ani woli, ani namiętności trwałej; moralną i duchową kość pacierzową prasy wysysają podłe żądze zysku bezsumiennego pisarstwa najemnego i najnędniejsza zależność od interesów handlowych przedsiębiorców literackich. Wszędzie najbrzydsze popędy serwilizmu i bizantynizmu, wszystko w państwie naszem zgniło, nasza cywilizacja stała się drzewem, które uschło i skarlowaciało, generacja współczesna dojrzała do upadku.

Anemja i neurasthenja przeszła z ojców na synów, słowem prognoza jest beznadziejną.

Jedyny ratunek upatruje autor we wojnie, która zniszczy wszystko drobne i zgniłe w państwie niemieckiem. Wywody swoje kończy wykrzyknikiem: „*Volentem fata trahunt, nolentem dilabuntur:* prorocze to słowo dotyczy monarchji niemieckiej więcej aniżeli każdej innej".

Zaznaczając, że p. Mittelstaedt jest zażartym wrogiem **Kościoła katolickiego**, ocenia niemiecka prasa katolicka wywody jego, jak następuje:

„Wobec tego bombastu frazesów niejeden nie będzie mógł pozbyć się uczucia opresji, autor do niedawna ferował wyroki przy najwyższym trybunale rzeszy niemieckiej. Jeżeli p. Mittelstaedt tak określał swe wyroki, jak wyraża się w swej broszurze, to staje się zrozumiałem, iż publiczności tak trudno nieraz zrozumieć wyroki trybunału rzeszy."

Rozdział młodzieży w szkołach według stopnia zdolności i wytrzymałości umysłowej.

II. W szkołach średnich większe są pod tym względem trudności. Tu zakres nauki i wymagań jest rozległy, metoda mniej elementarna, wskutek tego trudności dla młodzieży większe, przeciążenie dla nieco mniej uzdolnionych niewątpliwe. Odbija się to zgubnie na zdrowiu młodzieży, która w regule bywa anemiczna, wątła, chorowita, niewytrzymała.

Jakżeż złemu zaradzić? Możliwe to i konieczne w dwóch kierunkach: najpierw przez uszczuplenie zakresu i materjału naukowego do możliwego minimum, następnie przez indywidualizowanie postępowania pedagogicznego i dydaktycznego i większą wyrozumiałość dla młodzieży. Wyrozumiałość ta potrzebna szczególnie pod względem żywości i trzpiotowatości młodzieży, będącej zwykle wynikiem pewnego anormalnego podniecenia nerwowego, następnie pod względem roztargnienia i mniej wydatnych rezultatów nauki, co również bywa następstwem mniejszej tęgości umysłu, od nerwowości zależnej i po nerwowych rodzicach odziedziczonej.

I w szkołach średnich tam, gdzie istnieją oddziały równorzędne, możliwym jest rozdział według zdolności młodzieży, przyczem przestrzegaćby należało, ażeby oddział słabszy był możliwie nieliczny.

A teraz jeszcze jedno pytanie. Czy szkoła średnia ma obowiązek zajmować się młodzieżą zdolności słabszych, czy też raczej nie powinnaby takiej młodzieży pozbywać się, jako balast utrudniający raźny postęp nauki?

Odpowiedź na to nie trudna: Mimo ważnego zadania szkoły średniej, którem jest gruntowne przysposabianie młodzieży do dalszej pracy naukowej na uniwersytetach i w akademjach, byłoby nietylko błędem, ale wprost ciężkiem przewinieniem usuwać młodzież, która przedstawia się gorzej pod względem zdolności umysłowych. Najpierw bowiem bardzo trudno stanowczo rozstrzygnąć w pierwszych klasach szkół średnich, czy uczeń jest bezwzględnie niezdolny, czy też tylko jego rozwój umysłowy w chwilowym zastoju, zależnym od przyczyn fizycznych organizmu; powtóre często błyskotliwe w wczesnej młodości umysły z czasem tępieją i uczeń bardzo zdolny na pozór, staje się później niedołęgą umysłowym. Doświadczenie stwierdza także, że uczniowie nieraz pomimo powolnego rozwoju umysłowego z czasem znakomicie się wyrabiają i dostarczają społeczeństwu jednostek najdzielniejszych.

Z tych powodów nie należy z góry wyrokować o uczniach na pozór niezdolnych, lub obarczonych innemi właściwościami systemu nerwowego, które czynią ich przykrymi i w przepełnionych klasach niedogodnymi, lecz należy zająć stanowisko wyczekujące, wpływać na nich odpowiednio, a praca ta, mozolna wprawdzie dla pedagogów, często pomyślnym uwieńczy się skutkiem.

Co więcej — często spotykamy uczniów, o których wiemy, że ich organizm wątły, system nerwowy anormalnie podniecony, że za-

Kronika niedzielna.

(Nasze wychowanie w polityce. — Treść artykułu poważnej osoby w lwowskiem pismie. — Czego koniecznie potrzeba. — Polityczne Ollendorfy. — Próbki. — Obłuda polityczna. — Teraźniejszość i przyszłość. — O czem się nie myśli, a co może być. — Jasne, jak słońce. — Co jest naszem nieszczęściem. — Sprawa nasza dla Rosji.)

W jednem z popołudniowych pism lwowskich przeczytałem sążnisty artykuł o wychowaniu w polityce. Redakcja zaopatrzyła ten artykuł objaśnieniem, że otrzymała go z Warszawy od osoby bardzo poważnej, więc ma się rozumieć i artykuł i osoba są pewnego rodzaju autorytetami, których lekceważyć nie można już z tego chociażby powodu, że potrafią mówić i pisać poważnie nawet o stanowisku widelca w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości..

Z tej też przyczyny i ja głosu tego nie lekceważę, tembardziej, że on pochodzi z Warszawy, gdzie się dzisiaj, jak wiadomo, uplacowała wszelakiego rodzaju mądrość polityczna w okolicach redakcji „Słowa", w którem piszą ugodowe sonety i prowadzą politykę na księżycu przyczem ciągle się przemawia do obcasa a obcas gada... o pogodzie...

Odczytałem pilnie ten artykuł i taką z niego wysnułem treść: Jeśli cię Moskal, albo Niemiec obdziera ze skóry — niech Bóg broni, abyś krzyknął, bo to zbytek temperamentu, którym się właśnie niepotrzebnie odznaczamy — więc powinieneś grzecznie odwrócić głowę i z uśmiechem na ustach powiedzieć:

— Szanowni panowie! raczcie delikatniej **drzeć skórę moją, bo mnie boli...**

Wówczas z pewnością, Niemiec z cywilizacyjnym ukłonem odpowie:

— *Ach — bitte sehr!*

A Moskal dobrodusznie:

— *Izwoltie sudar!...*

Jeśli zaś kto kopnie nogą, lub czego Boże broń, zerwie się i trzaśnie, to tylko będzie dowód, żeśmy o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.. Uprawiamy ciągle szowinizm patrjotyczny i dajemy powód gazeciarskimi artykułami do zemsty rosyjskim gubernatorom i pruskim landratom... Jesteśmy niepoprawni, a co gorsza, złem wychowaniem przeszkadzamy układaniu się takich stosunków, na których społeczeństwo spokojnie spać może, jak na najwygodniejszym materacu, okryte ciepłą kołdrą ekonomiczną — może spać dopóty, dopóki wielka pani tego świata, która nazywa się historją, nie potrząśnie za piersi i zawoła:

— Wstawajcie! już nie jesteście narodem! marsz! jedni na prawo, drudzy na lewo! mieliście czas zapomnieć o tem, czem byliście, nie boli już was przeszłość wasza, nie drażni was sława przodków waszych, nie zostaje w was nadzieja osiągnięcia jakichś ideałów narodowych — sen i ciepła kołdra ekonomiczna zrobiły z was dobrych poddanych, więc żyjcie, mnożcie się i spełniajcie obowiązki względem państwa, które was tak dobrze dla swoich celów wychowało!...

Trzebaby nam koniecznie jakiego podręcznika wychowawczego w tej dzisiejszej polityce. Nie można się zorjentować i nie wiadomo, co mówić i jak mówić, zwłaszcza, że bardzo często nie wolno powiedzieć, iż białe jest białem, albo czarne jest czarnem, bo to niepolitycznie i zdradza brak dobrego wychawania, które nas przedewszystkiem obowiązuje, chociażby się to działo kosztem godności człowieka **i wywoływało rumieniec upokorzenia na twarzy...**

Każdy rumieniec zresztą jest nie pozbawiony interesu, a rumieńce polityczne są niezmiernie ciekawe...

Otrzymałem właśnie wiadomość z Warszawy, że tam nakładem redakcji *Słowa* wychodzi praktyczna metoda nauczenia się w kilkudziesięciu lekcjach dobrego wychowania politycznego. Jestto metoda à la Ollendorf a ułożył ją p. Kosiakiewicz. Przysłano mi nawet szczotkową odbitkę kilku takich lekcyj i muszę przyznać, że metoda bardzo praktyczna. Ot np.:

— Czy pan jesteś Polakiem?...

— Tak, ale mój brat mieszka w Kaludze i jest mu tam bardzo dobrze..

Albo:

— Mówisz pan po rosyjsku?...

— Ja mówię — ale mój syn, niestety, nie mówi...

— Dlaczego?...

— Bo jest głucho-niemy...

I dalej z wyższej polityki:

— Co to jest patrjotyzm?...

— Ach, panie ja przepadam za zrazami z kaszą i za barszczem z uszkami!...

— A litewskie kołduny lubi pan?...

— Są niestosowne na dzisiejsze nasze żołądki...

A jeszcze z trzeźwej polityki:

— Czy Polacy są narodem, czy ludnością?...

— Ludnością, bo narody giną, a ludzie pozostają do końca świata..

O ile usiłowania politycznych naszych Ollendorfów odniosą skutek, nie śmiem twierdzić — zdaje mi się jednak, że pod tą ich robotą podścielone jest prześcieradło politycznej obłudy, w którą Polski nie zawiną, a Rosja prędzej, czy później podrze je w strzępy, bo jej się na nic nie zda...

Dyplomacja dobra jest między państwami — nigdy między narodami. Rachunków politycznych między narodem rosyjskim a polskim nie załatwią jeneral-gubernatorowie i redaktorowie *Słowa* lub *Kraju*, lecz same narody...

Oczywiście, kto myśli o przyszłości musi się rachować z teraźniejszością, z faktami, które go otaczają, z warunkami które istnieją i z pewnemi granicami, wśród których można działać. Co będzie za lat kilkadziesiąt, sto, dwieście — o tem nie wiedzą ani mocarze tego świata, ani ci, którym na karku nogę trzymają.

Wszelkie polityczne zobowiązania ludzi obecnie żyjących, chociażby nie wiem jak wpływowych, zobowiązania obejmujące i kształtujące przyszłość narodu — są mrzonką.

Na najsilniejszym rozwoju narodu polskiego Rosja nie tylko nic nie traci — ale zyskuje ogromnie, więc stracą na tem Niemcy; przytrą im się rogi i pazury, to w tem dla Rosji narodowej, słowiańskiej, tylko korzyści i wzmocnienie jej potęgi.

O oderwaniu ziem polskich od Rosji nikt dziś nie myśli, ale też nie może nikt dać politycznego słowa honoru, że się kiedyś siłą faktów historycznych nie oderwą. Rzeczą Rosji jest działać tak, aby się nie chciały odrywać, jednak aby tak było nie używa się rusyfikacji, która jest nonsensem politycznym i wobec potężnej siły etycznej narodu polskiego, mrzonką, lecz właśnie, wprost przeciwnie państwo rosyjskie, rząd i naród rosyjski powinny prowadzić w ten sposób narodową politykę Polski, aby ona w tendencjach i zasadach nie różniła się od polityki Rosji, szła z nią równolegle do jednego celu. Wówczas siła faktów wytworzy wzajemne przyciąganie narodu do narodu, wytworzą się wspólne interesa, wyłoni się potrzeba wspólnej obrony a jak się ukształtuje forma państwowa, to nie dziś o tem rozprawiać — **przyszłość ją skrystalizuje.**

Po co ta zobopólna obłuda polityczna? „Ugodowcy" polscy obełgują „ugodowców" rosyjskich i *vice versa...*

Sytuacja polityczna jest jasna, jak słońce...

Przedewszystkiem, Rosja musi się wyrzec apetytów rusyfikacyjnych, rozpędzić na cztery wiatry takich działaczy, bo to się na nic nie zda i przyczynia się tylko do marnowania sił. Nie domagać się deklaracyj i oświadczeń, co my Polacy myślimy robić za lat sto, tylko wspólnie dziś pracować nad tem, aby obydwa narody rozwijały się normalnie i bez sztucznych przeszkód.

Nieszczęściem naszem jest, że w takiej ważnej sytuacji politycznej, jak dzisiejsza, zamiast tęgich głów, dzielnych charakterów i serc podniosłych, wyłażą gdzieś z jakichś oficyn Ollendorfy i robią politykę, jak się masło robi...

Zdaje mi się jednak, że ta ich robota jest przemijająca. — Społeczeństwo polskie odwróciło się już do niej plecami, a społeczeństwo rosyjskie zrobi niedługo to samo. Na nieprawdzie nie buduje się nic, ani na przyszłość, ani nawet na teraźniejszość... Zdrowia przedewszystkiem potrzeba w stosunku narodu do narodu, a nie obłudy politycznej i dyplomatycznej, które zdolne są jedynie zaprowadzić tam, dokąd żadna strona właściwie iść nie chce.

Symulowanie pewnych pociągów w polityce na nic się nie zda i przeciwnie szkodę przynosi.

Sprawa polska dla Rosji jest wyraźna, jasna; do załatwienia jej potrzeba dobrej woli, szczerości i rozumu prawdziwie politycznego, a nie petersburskich, warszawskich i galicyjskich Ollendorfów.

Jaxa Bogdaniec.

tem umysł nie może i nie powinien wytężać się, gdyż inaczej odbije się to zgubnie na całem jestestwie ucznia, a jednak nie staramy się miarkować w pracy takich uczniów i dozwalamy, aby się wysilali, byle odpowiedzieli przepisanym wymaganiom. Gdy nadto uczeń taki jest ambitny, nie okaże nigdy tego, że jest znużony. że pracą przeforsowany, pracuje z wysiłkiem bez wytchnienia i osiąga zupełnie zadawalające rezultaty, lecz umysł jego, pracą nadmierną wysilony, słabnie i staje się niezdolnym do intenzywnej pracy wtedy, kiedy taka praca do zdobycia sobie wiedzy ścisłej, potrzebnej do każdego poważniejszego zawodu, jest konieczną. Rozstrój nerwowy z tem osłabieniem umysłowem idzie w parze — jednostka staje się niezdolną do spełniania swych zadań w społeczeństwie.

Tym przedmiotem, który tu w zarysie naszkicowaliśmy, zajmują się koła uczonych, psychologów, hygjenistów i fizjologów i nawołują do indywidualnego postępowania pedagogicznego i dydaktycznego wobec młodzieży tudzież do oddzielania młodzieży o różnem uzdolnieniu i o różnej wytrzymałości psychicznej, aby pracę pedagogom ułatwić i zapewnić jej pomyślne dla młodzieży i dla społeczeństwa wyniki.

Na tę sprawę zwracamy uwagę sfer kompetentnych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 21. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

W „Skale“ wieczornica dla członków.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Werbownicy“, opera komiczna Jakescha, zakończy „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna Humperdincka; wieczorem „Małka Szwarcenkopf“, sztuka Gabrjeli Zapolskiej.

Z życia towarzyskiego. W Krynicy w miejscowym kościele odbył się wczoraj ślub p. Karola Świątka, sędziego z Gorlic, z panną Janiną Znamirowską, córką p. Józefa i Antoniny ze Schouppe'ów Znamirowskich. Po ślubie liczne grono krewnych i znajomych podejmowali rodzice panny młodej z gościnnością i serdecznością równą tym szczerym życzeniom, jakie ustnie, listownie i telegraficznie złożono nowożeńcom. Nic też dziwnego, że wśród tych warunków wesoła zabawa przeciągnęła się do rana. Wznoszono też liczne toasty, swiadczące wymownie o sympatji, jaką się cieszy rodzina Znamirowskich.

Pogrzeb śp. Edwarda Witwickiego, ucznia VII. klasy gimnazjum Franciszka Józefa, odbył się wczoraj późnym już wieczorem. W żałobnym pochodzie wzięły udział tysiące kolegów zmarłego — uczniów wszystkich tutejszych gimnazjów i szkół realnych — oraz kapela „Harmonji“ lwowskiej i tłumy publiczności. Przed trumną niesiono s'edm wieńców; były to dary koleżeńskie od uczniów wszystkich szkół średnich — ostatnie, jakie nieszczęśliwej ofierze towarzyszyły w drodze po ziemi na drogę... wiecznego żywota..

Kalendarz. Niedziela (21.): Ofiarowanie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 24, zachód o godzinie 4. minut 10.

Nowe posterunki żandarmerji otworzono w Krakowie i w Lipnicy wsi w pow. rohatyńskim.

Z Perehińska do krakowskiej młodzieży akademickiej z powodu wydanej przez nię odezwy wysłano następujący telegram:

„Przesyłamy wyrazy najwyższego uznania i czci za protestującą odezwę wydaną przeciw tej garści wyrzutków społeczeństwa, żydowskiej partji socjalistów.

„Szczęść Boże“ z całego serca życzymy w walce pod sztandarem narodowym z kosmopolitycznym socjalizmem. Czołem Wam! Od wiernych idei i tradycjom narodowym.

Jubileusz. Piękną uroczystość obchodziły wczoraj krajowe szkoły i zakłady rolnicze w Dublanach; jubileusz trzydziesto-letniej pracy nauczycielskiej w tychże szkołach p. Tomasz Rylskiego, profesora inżynierji wiejskiej. Jubilat urodzony w roku 1838 w ziemi sanockiej, po ukończeniu studjów w instytucie technicznym krakowskim i na politechnice wiedeńskiej, objął w roku 1867 wykłady nauk matematycznych w szkole rolniczej w Dublanach, a w roku 1871 mianowany został fachowym profesorem szkoły wiejskiej. W latach 1882 — 1885 zastępował dyrektora.

Oprócz w zakresie działalności ściśle nauczycielskiej, czynnym był jubilat w komitecie gal. towarzystwa gospodarczego, przeważnie jako delegat na rozmaite wystawy rolnicze w kraju i zagranicą, o których składał fachowe i cenne sprawozdania, a nadto ubogiej literaturze rolniczej naszej przysporzył cały szereg dzieł z zakresu gospodarstwa rolnego wielkiej wartości.

Uroczystość wczorajsza jubileuszowa zgromadziła w Dublanach obok kolegów jubilata i uczniów dzisiejszych, także wielu uczniów z lat dawniejszych, zajmujących już w kraju posterunki praktycznych gospodarzy, a z wdzięcznością wspominających swego ulubionego profesora.

Znikł od wtorku Jasio Dydiuk, uczeń 4. klasy w szkole imienia Adama Mickiewicza. Rano we wtorek poszedł do szkoły, gdzie otrzymał złe kwartalne świadectwo. Obawiając się widocznie za to w domu kary nie powrócił do domu i nie wiadomo, gdzie się dotąd obraca. Chłopak ten liczy lat jedenaście, brunet, ubrany w płaszcz mundurkowy studencki.

Samobójstwo. Z Doliny donoszą: Dnia 10. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru emerytowany urzędnik wyższej rangi. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

Na śmierć zaczadziło się trzech robotników w Boryniczach, nocując w nowym budynku dla poczty tamtejszej wystawionym. Dwóch innych zdołano odratować. Wszyscy pochodzili z bocheńskiego i pozostawali dłuższy czas na robocie w Boryniczach na linji lwowsko-stanisławowskiej.

Panom radykałom ruskim nie wystarczają organa krajowe, do łżenia i plwania na wszystko, co polskie, co święte i wzniosłe. Panowie ci znaleźli i poza granicami kraju godne ich organa, i tak w tygodniku socjalistycznym *Die neue Zeit*, wychodzącym w Sztutgardzie, czytamy na stronie 149 rozprawę pana Wasyla Bogdańczuka „*Galizische Wahlen*“, dalej na stronie 54 rozprawę p. dra Zygmunta (czytaj Süsskinda) Lesera „*Der Wahlkampf und die Bauernbewegungen in Galizien*“, a wreszcie na stronie 673 rozprawę p. I. B. W. „*Die polnische Verfassung vom 3. Mai 1791.*“ Nie na miejscu i poniżej godności każdego Polaka jest polemizować z tymi panami, gdyż tyle fałszów i tyle jadu nie każdy człowiek z siebie wylać potrafi na ziemię swoją, na której się urodził i na ziomków, w pośród których wzrósł. Indywiduami takiemi, które obdarzone są już od natury bestjalizmem i podłotą, możemy tylko gardzić.

Z krak. Tow. ubezpieczeń otrzymujemy następujące pismo: W kronice nr. 321 *Dziennika Polskiego* z piątku d. 19. bm. wyczytałem nieprawdziwą wiadomość, jakoby „krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń w tym roku ubezpieczonym od ognia dało tylko 8% zwrotu.“ W interesie prawdy poczytuję sobie za obowiązek wyjaśnić, że 8% zwrotu wypłacało Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w roku 1896, a to z powodu licznych szkód wydarzonych w roku 1895; w bieżącym zaś roku wypłaca nasze Towarzystwo ubezpieczonym od ognia dwadzieścia jeden procent zwrotu od zaliczki na rok 1896 złożonej. *Dr. G. Romer*, dyrektor referent Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

P. Jan Trzecieski, którego nasz krakowski korespondent wymienił między kandydatami na posadę dyrektora krakowskiego Tow. ubezpieczeń, oświadcza, iż o posadę tę nie ubiega się.

Śmierć w płomieniach. Anna Zalewska, 86-letnia staruszka, żyjąca z jałmużny w Kałuszu, chcąc onegdaj zapalić w piecu polała polano naftą. Trochę tej nafty musiało rozlać się na jej odzież, gdyż gdy zapaliła zapałkę, płomień w jednej chwili objął ją całą. Na krzyk nieszczęśliwej przybiegli domownicy i ugasili zaraz ogień, który już obejmował pościel i ściany chaty, jednak staruszka tak silnie się poparzyła, iż w dwie godziny wśród strasznych męczarni umarła.

Sieć telefoniczną urządzono w Boryniczach, w pow. bobreckim, w dobrach hr. St. Mycielskiego i połączono ją z tamtejszym urzędem pocztowo-telegraficznym.

Znowu wypadek w menażerji. W cyrku Wulffa, produkującym się w Brukseli, poskromicielka zwierząt dzikich, występująca pod pseudonimem „Hrabiny X.“, wszedłszy do klatki lwów, została w czasie przedstawienia przez rozjuszoną lwicę śmiertelnie porानioną. Wśród paniki, jaka skutkiem tego między przerażoną publicznością powstała, wiele osób odniosło poważne uszkodzenia. Służbie cyrkowej udało się jedynie z wielkim wysiłkiem wydobyć nieszczęśliwą ofiarę z pazurów lwicy. Stan straszliwie pokaleczonej poskromicielki nie przedstawia nadziei utrzymania jej przy życiu.

Pożar w Łodzi. Onegdaj o godzinie 8. wieczorem wybuchł pożar w wielkiej fabryce firmy Lourie przy ulicy Średniej pod l. 81. Mimo energicznego ratunku, spaliła się połowa fabryki. Ofiarą pożaru padła przędzalnia wełny, dzierżawiona przez Kamińskiego, Trojanowskiego i Koerna. Stratę oceniają na sumę około 180.000 rubli. Fabryka była ubezpieczona w towarzystwach warszawskiem i petersburskiem.

Ofiarą katastrofy kolejowej, która zaszła przed kilku dniami na dworcu poczdamskim w Berlinie, padł Polak maszynista. Kuliński.

Wiadomości osobiste. Książe biskup krakowski Puzyna przybył do Wiednia, aby wziąć udział w konferencjach episkopatu.

Budowa rzeźni we Lwowie. Roboty około splanowania i przysposobienia gruntów na Gabrjelówce, przeznaczonych na budowę rzeźni i założenie targowic są w pełnym toku; z wiosną przyszłego roku rozpoczną się roboty kanalizacyjne, na które przeznaczono kwotę 34.000 zł. z pożyczki komunalnej.

Szynkarze i restauratorzy lwowscy odbyli onegdaj w ratuszu zgromadzenie pod przewodnictwem p. radcy Strzelbickiego. Asumpt do zgromadzenia dał ring browarniany. Zebrani skonstatowali, że piwo lwowskie od czasu powstania kartelu w cenie podskoczyło, a w smaku stało się bez porównania gorszem, niż przed kartelem. Wskutek tego konsumcja tego piwa systematycznie maleje, a poszukiwane jest piwo pilzneńskie, okocimskie, ołomunieckie i skawińskie. Ponieważ piwo wyrabiane w skartelowanych browarach lwowskich jest za drogie i jakością swoją po prostu dla zdrowia szkodliwe, przeto uchwalili zebrani wynająć na razie we Lwowie piwnice i urządzić w nich składy piwa pozalwowskiego, a także zastanowić się nad poruszonym projektem założenia własnego browaru, którego produkta ceną i jakością konkurowałyby skutecznie z piwem kartelowców.

Ważne postanowienie co do zakazu budowania w porze zimowej powzięła komisja miejska, obradująca nad zmianą ustawy budowniczej dla miasta Lwowa. Obowiązujący dotychczas w tej mierze przepis § 38. ustawy budowniczej — zabrania wprawdzie budować w porze, kiedy z powodu mrozu zaprawa murarska traci własność spajania — nie określa jednakże tej pory żadnymi terminami, skutkiem czego dzieją się nadużycia ze strony spekulantów, dbających tylko o wykończenie budowy. Dlatego też w projekcie nowej ustawy budowniczej umieszczono postanowienie, według którego zakaz budowania będzie obowiązywał bezwarunkowo w czasie od 1. grudnia do końca lutego.

* **Dr. Stanisław Momidłowski**, lekarz chorób dziecięcych, powrócił do Lwowa, odzyskawszy zupełnie zdrowie i ordynuje jak przedtem przy ul. Wałowej l. 21. Wiadomość ta ucieszy licznych przyjaciół i pacjentów, których w krótkim czasie umiał sobie pozyskać zdolnościami, obejściem i pieczołowitością.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 24. listopada o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym odczyt p. Tuleji, chemika, ciąg dalszy „O spółkach akcyjnych w Galicji.“

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego djetarjusza L. K. nadesłał p. Sobolewski z Nestorowiec 1 zł., p. R. H. V. 1 zł.

Zmarli:

W Ożydowie zmarł artysta-malarz Konstanty Dzbański, długoletni sekretarz Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Tomasz Gamski, inżynier kolejowy, zmarł w Stanisławowie.

W Abazji zmarł Kazimierz Filipowski, przez 28 lat współpracownik „Kurjera Warszawskiego“, w 58 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. „Człowiek nie rodzi się nieuczciwym, dopiero stosunki robią go takim.“ „Powiedzieć sobie: jestem uczciwym, ma prawo tylko ten, kto zwycięsko oparł się odpowiednio silnej pokusie.“ Aforyzmy te nurtowały tak gruntownie i uporczywie mózg młodego podobno dramaturga włoskiego, p. Hieronima Rovetty, że skłoniły go nakoniec do napisania dramatu, który onegdaj po raz pierwszy został odegrany na scenie lwowskiej. Utwór ten obejmuje 3 akty, nosi tytuł: „Nieuczciwi“, (tym razem w oryginale włoskim nie nazywa się to „Wschód słońca“ albo „Dzicy ludzie“, tylko wyjątkowo także „Nieuczciwi“) i jest płodem bardzo sensacyjnym, bardzo kryminalnym i dość szablonowym. Już sama okoliczność, że wszystko, co się w dramacie dzieje, jest naciągnięte do owej nieszczęśliwej tezy, której zresztą wcale nie „udowadnia“, obniża jego wartość, która się zasadza jedynie na kilku świetnie przez p. Żelazowskiego odegranych scenach (akt III.) Ze sztuki p. Hieronima Rovetty wypływa mniej więcej, że nie ma na świecie ludzi bezwzględnie uczciwych, tj. takich, którzyby, znalazłszy się w pewnych warunkach, nie zostali łotrami. Pominąwszy już to, że autor, chcąc zdążyć do celu, każe swojemu bohaterowi robić rzeczy, wcale niepodyktowane koniecznością, a nawet zupełnie niepotrzebne, jak np. zapłacenie rachunków żony nieswojemi pieniądzmi, chybił p. Rovetta nawet w samem założeniu, gdyż bohater ten do samego końca, tj. do salwowania się przed kryminałem ucieczką do Wenecji, (tam tacy panowie uciekają do Wenecji), pozostaje tylko człowiekiem nieszczęśliwym, a nie łotrem, z tej bardzo prostej przyczyny, że ani na moment nie opuszczają go skrupuły moralne, obce przecież indywiduom zepsutym. Możnaby się także posprzeczać z p. Rovettą o jego krańcowy pesymizm w kierunku moralności... bankowej, ale jest to kwestja ostatecznie dla sztuki obojętna. Cały nastrój dramatyczny, jaki jest w „Nieuczciwych“, skupia się, jak już wspomnieliśmy, w akcie III., w roli, którą p. Żelazowski grał potężnie, wywołując w słuchaczach uczucie grozy. Dobrze wywiązała się z zadania p. Żelazowska, a p. Feldman z epizodycznej rólki jakiegoś kretyna, pisującego powieści, potrafił zrobić przepysznie opracowany drobiazg. Bardzo inteligentną grą zwrócili na siebie uwagę pp. Olszewski i Jednowski, młodzi artyści, dzięki którym nareszcie i mniejsze role mogą być we Lwowie wykonywane poprawnie. Wreszcie zapisać należy pojawienie się na scenie ślicznego zjawiska w osobie panny Nałęczówny. *a. c.*

Pierwszy koncert Towarzystwa muzycznego odbył się onegdaj wobec nader licznej publiczności, która przyjmowała gorąco znakomitą grę prof. Wolfsthala oraz kilka innych punktów programu. Składał się on z utworów Borodina, Gadego, Griega i symfonji Beethovena. Muzyka polska reprezentowana była przez krakowiak Sołtysa. Do wykonania tego koncertu stanęła liczna orkiestra i niemniej liczny chór męski, z solistów wymieniony, już prof. Wolfstahl i p. Szymański znany z pięknego głosu barytonista. Dokładniejszą ocenę utworów pierwszy raz słyszanych i wykonania całości podamy w najbliższem sprawozdaniu z całego ubiegłego tygodnia obfitującego w koncerty i debiuty.

Artyści polscy w Rzymie. Grono malarzy polskich, przebywających w Rzymie, jest w r. b. niezwykle licznem. Przebywają tam stale: H. Siemiradzki, W. Brodzki, Stefan Bakałowicz, T. Rygier, a nadto Hirszenberg z Łodzi, oraz Stanisław Jarocki, Okoń, Petras, Mann, Grajnert, Radwański, Dyzmański z Warszawy. Z Galicji przybyli: Rychter i Siedlecki.

Kalendarz strażacki na rok 1898 ukazał się w tym roku daleko wcześniej niż zwykle, a przyznać należy, iż tak co do swego zewnętrznego wyglądu, jak szczególniej co do swej treści zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie. Prócz zwykłych bowiem „kalendarzowych“ wiadomości zawiera on mnóstwo artykułów o treści czysto praktyczno-pożarniczej i staje się wskutek tego już nie „kalendarzem“, ale podręcznikiem, który nietylko na rok 1898 posiada swą warteść. Bardzo szczęśliwem było zamieszczenie „Wyciągu z ustawy o policji pożarnej z 10. lutego 1891 r.“, oraz „Statutu“ związku straży pożarnych. W dalszym ciągu mamy cały szereg przepisów tyczących się służby strażackiej, sygnały z nutami i objaśnienia do nich, wskazówki lekarskie przy nieszczęśliwych wypadkach podczas pożarów przez dr. Karola Kowalskiego, ważniejsze daty z historji pożarnictwa pióra Antoniego Bahra z Muszyny, dalej obszerniejszą pracę o próbach węży, sikawek i drabin przez Antoniego Szczerbowskiego, sekretarza związku, dalej regulamin kasy zapomóg, kursu nauki pożarnictwa, wykazy straży pożarnych na prowincji i t. d. i t. d. Słowem, kalendarz ten jest, jak już wyżej powiedzieliśmy, czysto praktycznym i jako taki powinien się znajdować... w bocznej kieszeni ubrania każdego strażaka, a to ze względu na format zupełnie odpowiedni w tym celu.

Konkurs. Znany w Wiedniu fabrykant fortepianów Bösendorfer w celu uczczenia pamięci zmarłego niedawno kompozytora Bülowa, rozpisał z terminem do 1. lipca 1898 konkurs na kompozycję: koncert fortepianowy z orkiestrą. Najlepsze prace otrzymają nagrodę w kwocie 2000, 1200 i 800 koron. Urząd sędziów konkursu objęli pp. Jul. Epstein, Wilh. Gericke, Alfred Grünfeld, T. Leszetycki i M. Rosenthal.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego.“)

Petersburg 20. listopada. *Nowosti* omawiając mowę tronową cesarza do delegacyj, zaznaczają z naciskiem, iż cesarz Franciszek Józef w swej odpowiedzi na przemówienia prezydentów obu delegacyj podniósł w pierwszym rzędzie, iż Austrję z Rosją łączą przyjacielskie stosunki. *Nowosti* wyprowadzają więc z tego wniosek, że pożałowania godne dawniejsze współzawodnictwo tych dwóch mocarstw na półwyspie bałkańskim należy dziś już do przeszłości.

Nowosti wspominając dalej o załatwieniu zatargu austro-tureckiego o Brazafoliego w Mersynie twierdzą, iż mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa, jakoteż załatwienie ostatniego zatargu, pozwalają spodziewać się, że tak Austrja, jakoteż Rosja przy najmniejszej próbie ze strony Turcji, aby prawa tych dwóch mocarstw osłabić, energicznie będą przeciw Turcji postępowały.

Nowoje Wremja pisze, iż cesarz Franciszek Józef jest dziś tłumaczem wszystkich tych mocarstw, które dążą do utrzymania pokoju i do załatwienia zawikłanej wielce sprawy kreteńskiej. Sprawie tej — zdaniem tego pisma — nadaje wielką wagę ta okoliczność, iż cesarz w swej mowie tronowej wspomniał z naciskiem o przyjacielskich stosunkach między Austrją a Rosją.

Rada państwa.

Opozycja do uchwalonego przez komisję budżetową prowizorjum ugodowego wniosła aż 28 poprawek.

* * *

Na onegajszem posiedzeniu izby poselskiej dep. Krempa interpelował rząd dlaczego nie przedsiębierze środków zaradczych przeciw pustoszeniu lasów w Galicji.

Młodoczech Dyk, referent wyboru p. Wolfa, zawiadomił prezesa komisji weryfikacyjnej, iż ukończył już sprawozdanie z wyboru p. Wolfa i postawi wniosek o unieważnienie tego wyboru, a o uznanie wyboru kontrkandydata radcy dworu Hallwicha.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. listopada. *(Z izby posłów).* Uzupełniając wczorajszą krótką depeszę z posiedzenia izby poselskiej podaję dziś oświadczenia pp. Okuniewskiego i Winkowskiego w obszerniejszem streszczeniu.

Okuniewski rzekł: Czyniono tu mnie i p. ks. Taniaczkiewiczowi zarzuty o to, żeśmy nie wzięli udziału w głosowaniu nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych, lecz wyszliśmy z sali, przez co ułatwiliśmy zwycięstwo wnioskowi Pacaka, aby izba nad tą sprawą przeszła do porządku dziennego.

Podczas całej dyskusji nad sprawą rozporządzeń językowych ja i mój towarzysz ks. Taniaczkiewicz zawsześmy stali na tem stanowisku, że rozporządzenia językowe są o tyle niesprawiedliwe, o ile zaprowadzają język czeski także w tych okręgach, w których mieszka ludność nie mieszana, lecz czysto niemiecka. Kwestja językowa może być, zdaniem naszem, uregulowaną tylko w drodze ustawy, wszelkie zaś rozporządzenia ministerjalne utrudniają tylko ostateczne jej uregulowanie i sprawiedliwe jej załatwienie. Naszą opinję w tej kwestji my opozycyjni Rusini wypowiedzieliśmy już na posiedzeniu z dnia 12. listopada br.

Jeżeli zaś pomimo tego udziału w głosowaniu nad wnioskiem p. Pacaka nie braliśmy, to przyczyną tego jest tylko ten fakt, że z winy obu stron tej izby walka przeciw rozporządzeniom językowym i przeciw rządowi, który rozporządzenia te wydał przeważnie tylko z obawy przed dyskusją nad galicyjskiemi nadużyciami wyborczemi *ad captandam benevolentiam* jednego z wielkich stronnictw (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) przerodziła się powoli na lewicy z walki przeciw rządowi w walkę rasową między Niemcami a Słowianami. (Zaprzeczenia na lewicy.)

W takiej walce atoli, która już w samym zarodku swoim ma coś patologicznego i tylko przez kulturalny i polityczny atawizm wytłumaczyć się daje, my jako postępowo myślący ludzie pod żadnym warunkiem udziału brać nie możemy. To atoli zapewnić mogę, że my z pewnością będziemy ostatnimi wśród tych, którzyby zmienili swe stanowisko względem dzisiejszego rządu.

P. Winkowski rzekł: Oświadczyć tu muszę, iż z mej strony dr. Danielak wcale nie był upełnomocniony do złożenia tego oświadczenia, jakie tu w tej izbie złożył na poprzedniem posiedzeniu. Dr. Danielak powiedział, że głosowanie nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia za wydanie rozporządzeń językowych było powinno dać taki sam rezultat, jak dało na wiosnę i zrobił mi zarzut z tego powodu, że ja teraz zmieniłem swoje przekonania.

Tak nie jest. Dziś są zupełnie inne okoliczności i stosunki, niż były na wiosnę. Wówczas nie postawiono żadnego wniosku ewentualnego, dalej wówczas rozporządzeń językowych nie poddano tak obszernej i wyczerpującej krytyce, jak to miało miejsce teraz, również nie był o nich wypowiedziany sąd z tak kompetentnych ust, jak prezydenta gabinetu, który rzekł, iż swych rozporządzeń językowych pod względem materjalnym i formalnym nie uważa za uzasadnione, lecz że chce uregulowanie kwestji językowej przekazać uchwale wysokiej izby.

Również nie było jeszcze wówczas tak jak dziś jasnem, że rozporządzenia językowe były zarazem środkiem dla politycznych intryg, dla politycznych targów, gdyż wówczas nie wiedziano jeszcze, że Młodoczesi za cenę tych rozporządzeń głosować będą za zatajeniem galicyjskich szwindlów wyborczych (śmiechy i zaprzeczenia na ławach młodoczeskich). Z tych powodów przeto nie chciałem teraz głosować za wnioskiem Pacaka, domagającym się bez wszelkich motywów przejścia nad wnioskiem o oskarżenie do porządku dziennego.

Co się tyczy ustępu oświadczenia, dra Danielaka podnoszącego, iż on głosując za wnioskiem p. Pacaka, miał na oku także solidarność słowiańską, muszę skonstatować, że ci, którzyby byli głosowali za motywowanym wnioskiem o odrzucenie oskarżenia, z pewnością nie byliby wyrządzili szkody ani Słowianom, ani żadnej innej narodowości, lecz chyba tylko byliby zaszkodzili hr. Badeniemu, ale z pewnością pomogli parlamentaryzmowi.

Dr. Danielak rzekł, iż we wszystkich narodowościowych sprawach zawsze kierować się będzie tem przekonaniem, że ludy należące do jednej rodziny słowiańskiej zawsze razem iść powinny. W obec tego konstatuję, że naród polski kwestję tę wewnętrznie nieco inaczej pojmuje, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy naszą słowiańską miłość żywić także dla Moskali. Tego atoli nie czynimy dlatego, że Moskale względem nas są niesprawiedliwi.

Nasi wyborcy nie wysłali nas tu po to, abyśmy tu prowadzili walkę przeciw Niemcom lub jakiejś innej narodowości lecz po to, abyśmy się zawsze domagali sprawiedliwości na wszystkich polach dla naszego ludu, jak również dla innych narodowości. Słowami memi maluję nie tylko swoje osobiste przekonanie, lecz także przekonanie moich wyborców i całego polskiego narodu, któremu przed stu laty wielką wyrządzono niesprawiedliwość, który wówczas został politycznie zwiwisekcjonowany, który atoli w czasie swego więcej niż tysiącletniego istnienia mnóstwo niezbitych dał dowodów, że zawsze był narodem szlachetnym i że zawsze takim chce pozostać.

Dyskusja nad sprawą niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, trwała do godziny 4., poczem nastąpił cały szereg sprostowań faktycznych i osobistych przyczem wywiązała się ostra polemika między p. Straucherem (liberałem), a antysemitami i Daszyńskim. Ten ostatni przy okazji faktycznego sprostowania zrobił zarzut szlachcie galicyjskiej, iż sprzedała rządowi prawo propinacji za grube pieniądze, a dziś znów prawo to dzierżawi i wspólnie z żydami lud wiejski w niemiłosierny sposób wyzyskuje.

Na posiedzeniu wieczornem dyskusję nad niesieniem pomocy ludności dotkniętej klęskami, prowadzono do godziny 12. w nocy. W poniedziałek zostanie dyskusja nad tą sprawą skończona i odbędzie się wybór drugiego wiceprezydenta izby. W środę przyjdzie na porządek dzienny drugie czytanie prowizorjum ugodowego. Przy końcu posiedzenia p. Daszyński ponowił swe zapytanie w sprawie pomieszczania mów polskich w protokole stenograficznym. P. prezydent Abrahamowicz przyrzekł odpowiedzieć na następnem posiedzeniu.

Wiedeń 20. listopada. *(Z izby posłów).* Minister rolnictwa Ledebur zabrawszy głos w dyskusji nad sprawą pomocy dla ludności, oświadcza, że przedłożenie dotyczy jego wydziału tylko w szczupłym zakresie kredytu w sumie 250.000 zł. na pokrycie szkód zrządzonych w lasach państwowych. Kwota powyższa jest tylko częściowem odszkodowaniem, gdyż straty są nierównie większe. Minister, odpierając wywody Schückera, Peschki i Glöcknera, zaznacza, że opozycję polityczną należałoby w tej kwestji pozostawić na boku, gdyż w Czechach oba szczepy są zarówno dotknięte klęską. Omawiając działalność organów rządowych, a szczególniej ministerstwa rolnictwa, działalność rozwiniętą bezpośrednio po katastrofie, podnosi minister, że szybką akcję utrudniają u nas rozmaite okoliczności. Minister przedstawia szczegółowo zarządzenia, poczynione w celu uregulowania potoków górskich. Projekta odnośne będą urzeczywistnione na wiosnę przyszłego roku, wraz z innemi zarządzeniami, mającemi na celu regulację rzek.

Przechodząc do spraw niszczenia lasów, podnosi minister, że gospodarka lasów, będących w posiadaniu większej własności w Czechach, jest po większej części konserwatywna. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby na stan gospodarki leśnej wpłynęły w czemkolwiek tegoroczne powodzie. Katastrofę spowodowały tylko niezwykle obfite opady. W sprawie wniosku Seidla i tow., żądających uwolnienia od podatków na przeciąg lat dwudziestu obszarów na nowo zalesionych, oświadcza minister, że wniosek ten powitał z zadowoleniem. Po zebraniu statystycznych dat można będzie postawić konkretne wnioski. Minister wspomina z pochwałami o działalności organów lasowych, a następnie stwierdza, że fundusz meljoracyjny nietylko nie ma już aktywów lecz że także i dochody za rok 1898 i 1899 są już całkowicie zajęte. Odpiera wreszcie minister zarzut, jakoby ustawa lasowa była źle wykonywana w praktyce; natomiast podnosi, że ustawa ta istotnie ma ten błąd, że, jako wydana dla wszystkich wspólnie krajów monarchji, nie uwzględnia różnic między poszczególnymi krajami. Wskutek tego dąży minister do tego, aby całe ustawodawstwo lasowe stopniowo przekazać sejmom. Niektóre kraje poczyniły już odpowiednie kroki w celu stworzenia krajowego ustawodawstwa lasowego. I tak ustawa dla Czech jest już gotowa. (Oklaski.)

Wiedeń 20. listopada. P. Fuchs oświadczył, iż w interesie stworzenia ściślejszej spójni między katolickiem stronnictwem ludowem a większością, gotów jest przyjąć godność drugiego wiceprezydenta.

Wiedeń 20. listopada. Komisja parlamentarna prawicy po długiej dyskusji uchwaliła w zasadzie, aby wniosek p. Dipauli'ego był postawiony na porządku dziennym i traktowany równocześnie z drugiem czytaniem prowizorjum ugodowego na posiedzeniach porannych.

Praga 20. listopada. *Hlas Naroda* donosi o nowych rokowaniach rządu z lewicą w sprawie uregulowania kwestji narodowościowej. Pismo to łączy z powyższem doniesieniem dalszą wiadomość, wedle której większość dla prowizorjum ugodowego jest już zapewniona. Po przyjęciu tego przedłożenia wybraną zostanie komisja językowa dla obrad nad wnioskiem Dipaulego. Przystąpi ona zaraz do pracy. Jeśli prace tej komisji pozostaną bezowocne, wówczas rząd — wedle czeskiego pisma — sam wniesie w izbie ustawę językową i w niej za zgodą Młodoczechów złagodzi pewne postanowienia rozporządzeń językowych. Rząd pragnie, by tę ustawę przynajmniej w pierwszem czytaniu niezwłocznie załatwiono, przekazując ją specjalnej komisji. Dlatego rada państwa ma obradować aż do końca grudnia.

Dalej donosi *Hlas Naroda*, że Niemcy wprawdzie nadal pozostaną w opozycji podczas obrad nad prowizorjum ugodowem, ale będzie to obstrukcja w łagodniejszej, niż dotąd, formie. W kołach dobrze poinformowanych mają zapewniać, że nastąpi znaczna zmiana wewnętrznej sytuacji na lepsze.

Sprawa Dreyfusa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 20. listopada. Wczoraj nie przesłuchiwano więcej hr. Esterhazy'ego.

Doniesienie, iż wiceprezydent senatu Scheurer-Kestner wręczył ministrowi sprawiedliwości akta sprawy Dreyfusa okazało się nieprawdziwe.

W ministerjum sprawiedliwości sądzą, że Scheurer-Kestner będzie czekał rezultatu oskarżenia podniesionego przez brata skazanego Dreyfusa, Macieja Dreyfusa przeciw hr. Esterhazy'emu, gdyż gdyby się ten zarzut sprawdził, to musiałaby nastąpić rewizja procesu Dreyfusa.

Paryż 20. listopada. *Jour* donosi, iż hr. Esterhazy nie chce dawać żadnych dalszych odpowiedzi interwiewującym go reporterom dlatego, że mu władze wojskowe zagroziły aresztem wojskowym, jeśli będzie udzielał jakichkolwiek informacyj dziennikarzom. To samo pismo donosi, iż Maciej Dreyfus odmawia reporterom wszelkich informacyj, oświadczył tylko, że przed ukończeniem śledztwa nie opuści Paryża. Dalej donosi *Jour*, że ma być w tej sprawie aresztowany pułkownik Picquart i że śledztwo za kilka dni się skończy.

Berlin 20. listopada. *Berliner Tageblatt* donosi, iż hr. Esterhazy, aby poprawić swe interesa finansowe prowadził na giełdzie berlińskiej z maklerem Kufflerem nieczyste spekulacje, które się skończyły tem, że dały deficyt przeszło miljon marek. Kuffler nie mogąc pokryć tych różnic odebrał sobie życie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Berlin 20. listopada. *Nord. Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby Niemcy zerwały już wszelkie stosunki z rzecząpospolitą murzyńską Haiti, ale zaznacza, że gdyby rząd tej rzeczypospolitej nie dał państwu niemieckiemu zupełnej satysfakcji w sprawie kupca Lüdersa, niemieckiego poddanego, bezprawnie przez rząd haitański wydalonego z tej wyspy i obrabowanego z majątku, to Niemcy potrafią na innej drodze uzyskać posłuch dla swoich żądań.

Stambuł 20. listopada. Rosyjski ambasador wręczył Porcie notę, która jest dopełnieniem wręczonego Porcie dnia 12. bm. oświadczenia w sprawie odszkodowania wojennego.

Kanea 20. listopada. Gdy oddział wojska niemieckiego wsiadał na okręt „Kaiserin Augusta", aby odpłynąć do ojczyzny, wojska tureckie i pozostałe oddziały wojsk europejskich oddały im honory wojskowe, a komendant statku niemieckiego odbył przegląd wojsk europejskich i podziękował ich komendantom za koleżeńskie usługi.

Petersburg 20. listopada. *Nowoje Wremja* donosząc o demonstracyjnem cofnięciu wojsk niemieckich z Krety pisze, iż zapewne Niemcy nie będą stawiały żadnych trudności, aby mocarstwa zajmujące się uregulowanem spraw kreteńskich mogły swój cel osiągnąć.

Sambor 20. listopada. W tutejszej dzielnicy żydowskiej wybuchł wczoraj pożar i zniszczył przeszło 100 domów.

Wiedeń 20. listopada. Cesarz nadał żandarmowi, kierownikowi posterunku, Stefanowi Pułhujowi, za wyratowanie człowieka z płonącego domu, srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 20. listopada. Z powodu imienin cesarzowej przypadających wczoraj, wszędzie odbyły się nabożeństwa. W Tryjeście mieszkańcy po czapstrzyku urządzili patrjotyczne demonstracje przed namiestnictwem i na innych punktach miasta.

Rjeka 20. listopada. Ponieważ dziś obawiają się powtórzenia domonstracji przeciw rządowi węgierskiemu, przeto wojsko jest zmobilizowane i stoi w pogotowiu.

Gorycja 20. listopada. Wczoraj popołudniu 60-letni właściciel domu Knez, napadł na sekretarza gminy Vecchi'ego i zranił go ciężko sztyletem. Motywa napadu nie są znane. Zbrodniarza aresztowano.

Berlin 20. listopada. Wydane w tych dniach rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, poleca wszystkim prokuratorjom państwa, aby jak najsurowiej występowały przeciw pojedynkom.

Algier 20. listopada. Podczas ćwiczenia nocnego łodziami torpedowemi, dwie łodzie uderzyły o siebie, wskutek czego jedna zatonęła. Dwóch oficerów jest lekko, jeden majtek ciężko ranny.

Bazylea 20. listopada. Pociąg dążący z Frankfurtu do Bazylei wykoleił się wczoraj. Trzy osoby są ciężko ranne.

Sofja 20. listopada. Mordercy poety Konstantynowa zostali skazani na śmierć. Książe zamienił im karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

Londyn 20. listopada. Przy ul. Aldergatte wybuchł ogromny pożar. Cały szereg domów stoi w płomieniach. Niektóre domy już się zawaliły.

Londyn 20. listopada. Pozar wszczął się w fabryce parasoli wskutek eksplozji gazu. Robotnicy musieli uciekać przez dach. Ogień w jednej chwili rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością i objął cały szereg domów. Spaliło się 70 domów i kościół św. Julji. Aby pożar zlokalizować zdemolowano kilka domów.

Wiedeń 20. listopada. Dziś otwarto nadzwyczajną sesję sejmu dolno-austrjackiego.

Budapeszt 20. listopada. Dziennik urzędowy ogłosił dziś rozporządzenie ministerjalne, rozszerzające obszar, na którym obowiązuje ustawa węgierska o sądach administracyjnych, tudzież inne ustawy węgierskie, także na miasto Rjekę począwszy od dziś.

Kanea 20. listopada. Powstańcy strzelali wczoraj koło przylądko „Spada" na torpedowiec austrjacki „Tiger" wiozący żołnierzy tureckiej załogi z Kissamo. — Strzały powstańcze nie dosięgły okrętu.

Londyn 20. listopada. Pożar wczorajszy zniszczył kompleks domów na przestrzeni dwóch akrów. Znajdowało się tam 100 ulic. Szkoda wynosi trzy miljony funtów szterlingów. Zgliszcza palą się jeszcze.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20 listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 355·—, Węg. Kredyty 388·25, Anglobanki 163·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 253·50, Unjony 293·—, Laenderbank 220·25. Sztacbany 336·—, Lombardy 79·50, Elbethale 260·50 Kolej północno-zachodnia 248 —, Tytuniowe 154·—, Rima 252·—, Alpiny 132·75, Renta majowa 102·50, Węg. renta koronowa 100·—, Losy tureckie 62·60, Marki niemieckie —·—. Usposobienie mocne.

Berlin 20. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 222·60 (354·86). Sztacbany 143·— (336·08), Lombardy 34·75 (81·26), Disconto 199·70. Usposobienie osłabione.

Frankfurt 20. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 300·37 (354·83), Sztacbany —·— (—·—). Lombardy. 70·50 (80·67), Laura —·—, Harpener 187·05, Disconto 199·40 Usposobienie słabe.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kilku djetarjuszy z dobrem pismem i biegłych w rachunkowości, potrzebuje zaraz **Ludwik Musiał,** c. k. geometra ewidencyjny w **Bohorodczanach.** 977

Resztki i wysortowane towary sprzedaję po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Osoba inteligentna, obznajomiona z gospodarstwem poszukuje miejsca do zarządu. Wiśniewski, Kraszewskiego 2. Lwów. 970

Pomocnik handlowy, korzennik z dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od 1. albo 15. grudnia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Ersatz Reservist W. Koterbicki, Infanterie Regiment nr. 10. 3 Comp. Jarosław. 971

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia, spiżarka, magiel, inne przynależności zaraz do wynajęcia. Zyblikiewicza 40, I. piętro (naprzeciw skweru). 976

3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależytościami zaraz do najęcia. Ulica Zielona 34. 974

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

„Obiecuję poprawę" ??? Czekam!!!

„Dzień dobry" kochany Spiochu! Z powodu koniecznego zatrzymania się w kopalni u pani S. nie zdążę na wtorek. Twoja Alina. 795

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.